

Mańczak, Witold

Zagadnienie praojczyzny Słowian

Przegląd Historyczny 94/1, 77-81

2003

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

D Y S K U S J E

WITOLD MAŃCZAK
Uniwersytet Jagielloński
Instytut Filologii Romańskiej

Zagadnienie praojczyzny Słowian

Po wojnie do końca lat siedemdziesiątych przeważał w Polsce pogląd, że praojczyzna Słowian leżała w dorzeczu Odry i Wisły. Natomiast w 1979 r. nieżyjący już archeolog Kazimierz G o d ł o w s k i doszedł do wniosku, że kolebka Słowian była położona w górnym i częściowo środkowym dorzeczu Dniepru. Wkrótce pojawiło się wiele osób, które uznały, że Godłowski jest nieomylnym autorytetem, jego koncepcja nie podlega krytyce, a jedyną rzeczą, jaka pozostaje do zrobienia, jest wpojenie społeczeństwu przekonania, że Godłowski rozwiązał zagadnienie praojczyzny Słowian w sposób definitywny.

Jednak w rzeczywistości teza krakowskiego archeologa jest błędna. Przeczy jej wiele faktów, spośród których wystarczy przytoczyć dwa. W języku pragermańskim zaszło zjawisko zwane germańską przesuwką spółgłoskową, które polegało m.in. na tym, że głoska „d” w językach słowiańskich przetrwała bez zmian, natomiast w pragermańskim zmieniła się w „t” (por. pol. dwa, woda, ale ang. *two, water*). Głoska „t” w językach słowiańskich nie uległa zmianie, natomiast w pragermańskim przeszła w „th” (por. pol. trzy, ten, ale ang. *three, the*). W językach słowiańskich „p” się zachowało, natomiast w pragermańskim zmieniło się w „f” (por. pol. pięć, pierwszy, ale ang. *five, first*). Germańską przesuwką spółgłoskową tłumaczy się też, że polskiemu „k” odpowiada w angielskim „h” (por. pol. kto, ale ang. *who*, pol. kamień, ale ang. *hammer* — germańska nazwa młota sięga epoki kamiennej, gdy młoty wyrabiano z kamienia). I tak dalej. Poza tym w pragermańskim zaszło zjawisko określane tzw. regułą Verner’a, tzn. spółgłoski szczelinowe w pewnych warunkach uległy udźwięcznieniu, np. odpowiednikiem pol. bosa jest ang. *bare*, w którym „r” powstało z wcześniejszego „*z”. Tak więc gdyby było prawdą, że Słowianie, którzy się mieli osiedlać w dorzeczu Odry i Wisły poczynając od schyłku V w., poznawali nazwy rzek polskich z ust Germanów, to nazwy polskich rzek musiałyby brzmieć inaczej, niż brzmią, a mianowicie musiałyby wykazywać ślady germańskiej przesuwki spółgłoskowej oraz działania reguły Verner’a, a tymczasem śladów takich zupełnie brak. Np. na Górnym Śląsku jest rzeka o nazwie Drama, a na północy Polski są rzeki o nazwach Drawa i Drwęca. Gdyby hydronimy Drama, Drawa i Drwęca Słowianie istotnie poznali z ust Germanów, to nazwy te musiałyby się zaczynać nie od „d”, ale od „t”, na takiej samej zasadzie, na jakiej się po polsku mówi do, ale po angielsku *to*, po polsku drzewo, ale po angielsku *tree* itd. Należy podkreślić, że nie ja jeden uważam, że nazwy rzek polskich nie wykazują śladów

germańskiej przesuwki spółgłoskowej. Takiego samego zdania są m.in. Ernst S c h w a r z¹, Jerzy N a l e p a², Jürgen U d o l p h³ czy Zbigniew B a b i k⁴.

Inni zwolennicy koncepcji Godłowskiego utrzymują, że zanim Słowianie pojawili się w dorzeczu Odry i Wisły, Germanie to terytorium opuścili⁵. Innymi słowy, Słowianie mieli wejść do bezludnego kraju. Jest to też nieprawdopodobne, gdyż nazwy rzek polskich rozpadają się na dwie kategorie: a) nazwy zrozumiałe dla Polaka, takie jak Kamienna, Bystrzyca czy Prądnik, które są stosunkowo świeżej daty, oraz b) nazwy dla Polaka niezrozumiałe, takie jak Wisła, Odra, Raba, Soła, Nysa, Nida, Bug, Drwęca, Gwda, Skrwa itd. (chodzi o nazwy wszystkich większych rzek w Polsce), które powstały w zamierzchłej przeszłości, na setki czy nawet tysiące lat przed V w. po Chrystusie. Tymczasem w V w. nie było jeszcze atlasów geograficznych, nie mówiąc już o tym, że ówczesni Słowianie byli analfabetami. W tym stanie rzeczy nasuwa się pytanie, w jaki sposób Słowianie, którzy mieli się pojawić w bezludnej krainie, poznali nazwy rzek używane w dorzeczu Odry i Wisły przed ich przybyciem. Warto podkreślić, że według najnowszej oceny na obszarze Polski jest ok. 190 nazw wodnych sięgających starożytności⁶.

Aby móc zaakceptować tezę Godłowskiego, że Słowianie pojawili się w dorzeczu Odry i Wisły dopiero w V w. po Chrystusie, trzeba by przyjąć, że wśród owych niepiśmiennych Słowian był geniusz, który na 1400 lat przed dziewiętnastowiecznymi uczonymi odkrył germańską przesuwkę spółgłoskową oraz zjawisko, którego dotyczy reguła Vernera i — mało tego — zdołał nakłonić swych rodaków, żeby z przejętych z ust Germanów nazw rzek polskich wyrugowali wszelkie naleciałości germańskie. Albo też trzeba by przypuścić, że wśród Słowian osiedlających się w bezludnym kraju znalazł się genialny jasnowidz, który odgadł nazwy wielu rzek polskich, jakie powstały przed V w. i — mało tego — potrafił przekonać swych ziomków, żeby tych właśnie nazw używali. Ale czy to jest możliwe? Niestety, na to równie zasadnicze jak kłopotliwe pytanie żaden spośród tak licznych dziś zwolenników koncepcji Godłowskiego nie zechciał odpowiedzieć. Osobiście sędzę, że ani jedno, ani drugie nie jest możliwe, i dlatego tezę Godłowskiego uważam za nie do przyjęcia.

W tym stanie rzeczy rodzi się pytanie: jak wytłumaczyć, że teza Godłowskiego jest błędna, a mimo to utrzymuje się już od przeszło dwudziestu lat? Otóż dzieje się tak dlatego, że zwolennicy tej tezy stosują następujące praktyki:

1). Przemilczają istnienie innych poglądów na etnogenezę Słowian. Np. w „Wielkiej historii Polski” (t. I, Kraków 1998, s. 351) czytamy, że praojczyzna Słowian leżała „w górnym i częściowo środkowym dorzeczu Dniepru”, natomiast nie ma tam żadnej wzmianki o tym, że pogląd ten nie jest uznawany przez wszystkich. By poprzestać na paru przykładach, wystarczy wspomnieć o tym, że niedawno zmarły w USA badacz polski Zbigniew

¹ E. S c h w a r z, *Germanische Stammeskunde*, Heidelberg 1956, s. 50.

² J. N a l e p a, *Miejsce uformowania się Prastłowiańszczyzny*, „Slavica Lundensia” t. I, 1973, s. 83.

³ J. U d o l p h, *Die Stellung der Gewässernamen Polens innerhalb der alteuropäischen Hydronymie*, Heidelberg 1990, s. 288.

⁴ Z. B a b i k, *Najstarsza warstwa nazewnictwa na ziemiach polskich w granicach wczesnośredniowiecznej Słowiańszczyzny*, Kraków 2001, s. 67.

⁵ Cf. W. W r ó b l e w s k i, *Słowianie. Archeologia*, [w:] *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, t. VII, Warszawa 1999, s. 657–658.

⁶ Z. B a b i k, op. cit.

Gołąb był zdania, że kolebka Słowian leżała nad górnym Donem, niemiecki onomasta Udolph ostatnio zmienił zdanie, ale do niedawna lokalizował ją na północnych zboczach Karpat między Zakopanem a Bukowiną, rosyjski językoznawca Oleg N. Trubaczo w twierdził, że praojczyzna Słowian leżała nad środkowym Dunajem, Lech Leciiejewicz sytuuje ją w dorzeczu Odry, Wisły i Dniepru, a według mińskiego slawisty Wiktora W. Martynowa znajdowała się ona w dorzeczu Wisły i Odry. Zwolennicy koncepcji Godłowskiego ukrywają przed opinią publiczną, że koncepcja ta jest nie jedyną, ale jedną z wielu hipotez odnoszących się do kolebki Słowian.

2). Nie podejmują oni dyskusji z przeciwnikami koncepcji Godłowskiego. Np. na pierwszej stronie pierwszego numeru czasopisma „Archeologia Żywa” ukazał się wywiad zatytułowany „Słowiański Biskupin to naukowa legenda!” Napisałem artykuł polemiczny⁷, jednak uczestnik wywiadu zamieszczonego w „Archeologii Żywej” dyskusji ze mną nie podjął.

Argument, że nazwy polskich rzek nie wykazują śladów germańskiej przesuwki spółgłoskowej, przedstawiłem już ponad dwadzieścia lat temu⁸, a potem raz po raz o nim wspominałem, jednak ani sam Godłowski, ani żaden z jego zwolenników do tego mego argumentu nigdy się nie ustosunkował.

3). Na konferencje nie zaprasza się przeciwników koncepcji Godłowskiego. Np. swego czasu w Jadwisinie odbyła się konferencja, w której podsumowaniu powiedziano, że *nobody who actively participated in the conference in Jadwisin doubted that their cradle [chodzi o kolebkę Słowian — WM] was located in regions along the Dnieper river* („Origins of Central Europe”, Warszawa 1997, s. 249). Nie dodano jednak, że tę zdumiewającą jednomyślność uzyskano dzięki temu, że na konferencję ludzi o innych poglądach nie zaproszono.

W listopadzie 2001 r. odbyła się w Krakowie trzydniowa konferencja, na której referaty wygłaszali nawet magistry. Na konferencję zaproszono także co najmniej kilku językoznawców (spośród których odczyt przygotowała zaledwie jedna osoba). Mnie jednak na tę konferencję nie zaproszono, choć wśród żyjących Polaków jestem tym, który na temat praojczyzny Słowian napisał najwięcej. Oczywiście nie zaproszono mnie tylko dlatego, że mój pogląd na etnogenezę Słowian różni się od poglądu organizatorów konferencji.

4). W czerwcu 2000 r. w Komitecie Nauk Pra- i Protohistorycznych PAN odbyło się zebranie „okrągłego stołu”, poświęcone praojczyźnie Słowian, na które zaproszono 14 osób. Jednak na zebranie przybyło tylko 11 prelegentów. Po zakończeniu zebrania organizatorzy nie zażądali od nas dostarczenia tekstów referatów do druku. Ponieważ wydawało mi się, że odczyty wygłoszone na zebraniu powinny być dla dobra nauki opublikowane, postanowiłem je sam wydać. W związku z tym zwróciłem się do wszystkich 14 zaproszonych osób z prośbą o nadesłanie swych wypowiedzi. Zwolennikom koncepcji Godłowskiego nie przypadło do gustu, że chcę opublikować nie tylko ich referaty, ale także pozostałe, i dlatego postanowili zbojkotować moją inicjatywę opublikowania wszystkich odczytów wygłoszonych na zebraniu „okrągłego stołu” i swych wypowiedzi nie dostarczyli.

⁷ W. Mańczak, *Czy słowiański Biskupin to naukowa legenda?*, „Slavia Antiqua” t. XXXVIII, 1997, s. 191–194.

⁸ Idem, *Praojczyzna Słowian*, Wrocław 1981, s. 129.

Tym samym zmanifestowali oni raz jeszcze swój negatywny stosunek do zasady, że nauka może się rozwijać jedynie w atmosferze swobodnego, niczym nieskrępowanego dialogu. Ja jednak tym bojkotem nie przejąłem się i broszurę wydałem⁹.

5). Zwolennicy koncepcji Godłowskiego lubią przypisywać krytyce tej koncepcji charakter nienaukowy. Np. w „Światowicie” t. I (XLII), 1999, s. 177, napisano, co następuje: „Tekst ten, przy silnym zaangażowaniu emocjonalnym Autora, mieści się jednak w granicach polemiki naukowej, czego już, niestety, nie da się powiedzieć o »patriotycznych« próbach »obrony Okopów św. Trójcy«, zdarzających się w literaturze archeologicznej jeszcze w latach dziewięćdziesiątych. Cf. T. M a l i n o w s k i, »O niefrasobliwym i instrumentalnym traktowaniu niektórych fragmentów dziejów polskiej archeologii, czyli jak nie należy jej popularyzować«, »Archeologia Środkowego Nadodrza« t. I, 1998, s. 225–230”.

Artykuł Tadeusza Malinowskiego przeczytałem (i każdemu radzę go przeczytać), ale nie znalazłem w nim nic nienaukowego. Gdybym był na miejscu Malinowskiego i chciał na postawiony zarzut odpowiedzieć, byłbym w wielkim kłopotcie, gdyż nie potrafiłbym odgadnąć, co autor ze „Światowita” miał na myśli sugerując, jakoby artykuł Malinowskiego był „nienaukowy”. Wniosek z tego, że należy wysuwać zarzuty konkretne, natomiast nie wolno czynić ogólnikowego zarzutu nienaukowości, gdyż wówczas pozbawia się oskarżonego możliwości obrony.

6). Zwolennicy koncepcji Godłowskiego uniemożliwiają druk przeciwnikom tej koncepcji. Jest w Polsce wiele redakcji czasopism zarówno naukowych, jak i nienaukowych, w których zasiadają zwolennicy koncepcji Godłowskiego, a redakcje te odmawiają zamieszczania artykułów krytykujących tę koncepcję. Podobna sytuacja panuje w innych środkach masowego przekazu. Jest rzeczą ubolewania godną, że znaczna większość naszych dziennikarzy nie zdaje sobie sprawy z tego, że uniemożliwianie dyskusji na tematy naukowe jest równie szkodliwe, jak stosowanie cenzury w sprawach politycznych.

7). Zwolennicy koncepcji Godłowskiego niekiedy zamiast argumentów używają impertynencji. Np. Michał P a r c z e w s k i wydane przez siebie pisma Godłowskiego opatrzył wyborem najnowszej literatury odnoszącej się do początków Słowiańszczyzny, w którym m.in. wymienił jedną z moich książek¹⁰, przy czym napisał (na s. 414), że „wywody W. M a Ń c z a k a w sprawie wkładu archeologii do zagadnienia praojczyzny Słowian (s. 125–127 tej książki) mają charakter najzupełniej absurdalny i oderwany od rzeczywistości. Trudno powiedzieć, czy to efekt świadomego zabiegu autorskiego, ale niewątpliwie powstała jedna z najzabawniejszych »naukowych« wariacji na tematy archeologiczne, jakie cierpliwy papier przyjął ostatnio na siebie, a Komitet Badań Naukowych dofinansował z pieniędzy przeznaczonych na badania naukowe”.

Parczewski nie jest w stanie podjąć merytorycznej dyskusji ze mną, gdyż nie ma argumentów przeciwko memu pogładowi na praojczyznę Słowian, ale wyobraża sobie, że można je zastąpić impertynencjami. Należy podkreślić, że wśród zwolenników koncepcji Godłowskiego Parczewski nie jest jedynym, który zamiast argumentów używa impertynencji. Np. w dodatku „Plus Minus” do „Rzeczypospolitej” z 10–12 listopada 2000, s. D1, przeczytać można, co następuje: „Archeolodzy polscy pracownicy kontynuowali

⁹ *Praojczyzna Słowian. Zbiór wypowiedzi*, pod red. W. M a Ń c z a k a, Kraków 2001. Tekst dostępny jest też w Internecie (<http://main.amu.edu.pl/~anthro/slavia/welcome.html>).

¹⁰ W. M a Ń c z a k, *Wieża Babel*, Wrocław 1999.

wynalazek Gustafa Kossiny, gromadzili archeologiczne argumenty na rzecz ideologicznej tezy, adresowanej do współczesności. Stosując metodę osadniczą, starali się wykazać prasłowiańskość ziem nad Odrą i Wisłą — — „Umysłowe ograniczenie, jawny oportunizm, oczywista prywatna w tym przypadku tylko sprzyjały sukcesowi”.

Wydaje mi się, że takich praktyk, jakie stosują zwolennicy koncepcji Godłowskiego dla przeforsowywania tej koncepcji, stosować się nie powinno. I dlatego sam postępowałem zawsze inaczej:

1). Nigdy nie przemilczałem innych poglądów na kolebkę Słowian. Wprost przeciwnie, np. w książce o praojczyźnie Słowian pokrótce zreferowałem poglądy na ten temat aż 80 uczonych¹¹.

2). Nigdy się nie uchylałem od dyskusji z kimkolwiek, przy czym polemizowałem nie tylko ze zwolennikami koncepcji Godłowskiego, ale i z przedstawicielami innych poglądów, np. Udolphem¹², Trubaczowem¹³ czy Gołębem¹⁴.

3). Gdy postanowiłem wydać referaty wygłoszone na zebraniu „okrągłego stołu”, nie czyniłem żadnej różnicy między prelegentami, którzy byli mego zdania, a prelegentami, którzy byli odmiennego zdania. Zwróciłem się z prośbą o nadeśnięcie wypowiedzi do wszystkich zaproszonych osób. Oczywiście nie było moją winą, że spośród 14 osób, do których napisałem, osiem swych referatów nie dostarczyło.

4). Swym oponentom zawsze przedstawiałem zarzuty konkretne, nigdy im nie zarzucałem „nienaukowości”.

5). Nigdy mi nawet przez myśl nie przeszło, żeby w stosunku do swych przeciwników używać impertynencji.

W konkluzji należy stwierdzić, że byłoby dobrze, gdyby wszyscy, którzy się zajmują lub choćby tylko interesują etnogenezą Słowian, zechcieli zastanowić się nad tym, jak się powinno postępować — tak jak zwolennicy koncepcji Godłowskiego, czy tak jak ja. Które postępowanie jest uczciwsze? Które postępowanie daje większą szansę poznania prawdy?

¹¹ Idem, *Praojczyzna Słowian*, s. 7–14.

¹² Idem, rec.: J. Udolph, *Studien zu slavischen Gewässernamen und Gewässerbezeichnungen. Ein Beitrag zur Frage nach der Urheimat der Slaven*, „Slavia Antiqua” t. XXVII, Heidelberg 1980, s. 330–331.

¹³ W. Mańczak, *Rzekoma naddunajska praojczyzna Słowian*, [w:] *Sprach- und Kulturkontakte im Polnischen. Gesammelte Aufsätze für A. de Vincenz zum 65. Geburtstag*, red. G. Hentschel, G. Ineichen, A. Pohl, München 1987, s. 271–279.

¹⁴ W. Mańczak, rec.: Z. Gołęb, *The Origins of the Slavs*, „Język Polski” t. LXXIV, 1994, s. 55–57.

MATERIALS

Historians Against the Violation of History. The Official Stand of the Association of Historians of the Czech Republic

The published document is a response given by the Association of Historians of the Czech Republic to a demand calling for the annulment of the so-called Beneš decrees of 1945, formulated once again during a political debate conducted in Germany, Austria and Hungary in 2002. The authors indicated the stand of the German inhabitants of the Moravian and Czech territories, especially their participation in Nazi genocide, as the reason for their deportation after the second world war. They also emphasised the complex nature of the national problem in the history of East-Central Europe.

Jaroslav Pánek — National and Religious Minorities during the Thousand Years-long History of Czech Lands

This is a translation of a paper written in connection with the demands to annul the so-called Beneš decrees and their consequences, made in Germany, Austria and Hungary. The paper was presented at a European Congress of History Teachers held in Prague on 13 March 2002. The author discussed the transformations of ethnic and religious relations in Czech lands from antiquity to the years immediately after the second world war, paying greatest attention to the sources of the deportation of the Sudeten Germans in 1945.

DISCUSSIONS

Witold Mańczak — The Ancient Slavic Homeland

The author proposed two arguments against the view held by Kazimierz Godłowski, who claimed that the homeland of the ancient Slavs was situated on the Dnieper. If the Slavs really did appear in the basin of the Vistula and the Odra as late as fifth century A. D., and learned the names of Polish rivers from the Germans, then those names would have to disclose traces of the German consonant shift and the effect of the so-called Verner rule; meanwhile, such traces are missing. On the other hand, if we were to accept that the German tribes abandoned the basin of the Odra and the Vistula, subsequently populated by the Slavs, then it becomes necessary to ask how did the Slavs, settling down in an uninhabited country, become acquainted with the names of rivers used before their arrival; it is worth recalling that the names of Polish rivers devised prior to fifth century A. D. are many.

REVIEWS

CONTENTS